

Wstęp

Gdy w skali świata narasta asymetria między szybko postępującymi zmianami a uświadomieniem sobie przez społeczeństwo tych zmian, rośnie rola przedsięwzięć naukowych, edukacyjnych, medialnych i politycznych, które by tę asymetrię ograniczały. W tym nurcie mieści się prezentowana książka. Wybrałem rzadko stosowaną formę pytań i prób wstępnej odpowiedzi. Pytania dotyczą ważnych współczesnych problemów świata i Polski.

Chciałem na wstępie jednoznacznie stwierdzić, że ważniejsze są pytania, gdyż chociaż jestem doświadczonym „belfrem”, nie roszczę sobie w żadnym wypadku posiadania zdolności do wyczerpujących na nie odpowiedzi. Sam jestem bowiem pełen różnorodnych wątpliwości. Moje odpowiedzi traktuję jako formę za-inspirowania dyskusji na temat podnoszonych problemów.

Ograniczanie asymetrii między istotą zachodzących wokół nas zmian a ich społecznym uświadamianiem jest ważne z różnych względów. Rozumienie otaczającej nas rzeczywistości jest wartością samą w sobie, gdyż kształtuje racjonalne postawy i zachowania. Współcześnie nie jest to łatwe, gdyż świat wszedł w epokę nieciągłości, a więc epokę zmian gwałtownych, nieewolucyjnych, niespodziewanych. Opóźnienie w rozumieniu istoty współczesnych zmian globalizującego się świata kreuje niedobre, a często wręcz niebezpieczne postawy populistyczne.

Na ogół przez populizm rozumie się uproszczone stereotypowe wyobrażenia o panującej rzeczywistości i takie też przekonanie o możliwościach jej naprawy. W moim przekonaniu siłą populizmu jest żerowanie na autentycznych, nierozwiązanych, a więc społecznie bolesnych problemach. Natomiast jego zasadniczą wadą, a czasem wielkim zagrożeniem, jest poddawanie się proponowanemu w jej duchu propozycjom rozwiązań, które prowadzą nie do poprawy, ale do poważnego pogorszenia sytuacji.

Współcześnie zarówno w Polsce, jak i na całym świecie powstała bardzo podatna gleba dla rozwoju populizmu, gdyż z jednej strony kreuje go bariera wie-

dzy o współczesnych mechanizmach, a z drugiej strony rosą szeregi ludzi czujących się pokrzywdzonymi i wykluczonymi. W tej sytuacji łatwo zasiewać iluzje i stare przebrzmiałe stereotypy, a przecież nie brak polityków, którzy są chętni wygrywać tę sytuację dla swych partykularnych celów.

Problemów nierozwiązanych jest coraz więcej, gdyż procesy globalne kreują problemy i wyzwania globalne, ale nie powstają instytucjonalne podstawy do ich podejmowania i rozwiązania. Nierozwiązane problemy w tej sytuacji się kumulują, kreując nierównowagi, niestabilność i niepewność ekonomiczną i społeczną. W konsekwencji rośnie swoista nowa klasa niezadowolonych zwana prekariatem. Prekariat jest zróżnicowany, składa się z bezrobotnych, pracujących na umowach śmieciowych, ludzi poważnie obciążonych hipotecznym kredytem mieszkaniowym przy niepewnej pracy. To w istocie ci, którzy tracą punkt oparcia i są przekonani, że nie sprawują kontroli nad swoim życiem. Można powiedzieć, że w dużym stopniu to ofiary globalizacji, a przede wszystkim zmiany władzy przez nią wywołanej. Swoboda przepływu kapitału ponad granicami odebrała dużą część władzy państwu i dała ją kapitałowi. Uruchomiła się bowiem konkurencja państw o zatrzymanie czy napływ kapitału. W tej konkurencji państw podstawą zaczęło być sprzyjanie kapitałowi poprzez ograniczenie podatków, ograniczenia regulacji prospołecznych, zwiększenie elastyczności rynku pracy. To, co państwo zaoferowało kapitałowi, musiało zabrać innym. Tymi innymi są właśnie przede wszystkim ci, którzy składają się na prekariat.

Dobrze by było, gdyby wykluczeni, wszyscy, którzy tracą poczucie bezpieczeństwa, wiedzieli, kto odpowiada za ich los. Na ile to wina nieudolnej władzy, a na ile uruchomionych przez globalizację mechanizmów, na które władza, niezależnie pod jakimi barwami będzie sprawować rządy, ma bardzo ograniczony wpływ. Wszyscy wiedzieć powinniśmy, że w kraju zadłużonym i silnie uzależnionym od kapitału zewnętrznego polityka państwa suwerennie skupiać się może jedynie na sprawach dla kapitału obojętnych. Politycy obecnie nie mają tylko jednego swego suwerena jak dawniej, czyli wyborców, bo drugim są rynki kapitałowe i finansowe. Drugi suweren wymusza dostosowanie się do jego interesu i zasadniczo ogranicza pole manewru w sferze gospodarki. Powyższa sytuacja nie może jednak być podstawą usprawiedliwiania bierności i nieudolności władzy. Właśnie dlatego, że mechanizmy globalizacji ograniczają pole manewru, władza, by w tej sytuacji się sprawdzić, musi być władzą rozumiejącą współczesne mechanizmy i potrafiącą w sposób wyrafinowany je wykorzystywać. Nie służy temu selekcja negatywna aparatu władzy, brak powiązanych na bieżąco z nauką organów o charakterze strategicznym. Pogarsza sytuację również charakter sceny politycznej w Polsce, którą cechuje nie racjonalna, ale totalna opozycja. Taka opozycja nie reaguje krytyką na błędy władzy, tylko neguje samą władzę. Totalna krytyka władzy, a nie konkretnych programów powoduje demoralizację władzy,

która czuje, że zwolniona jest z programowej aktywności, gdyż niezależnie od niej w każdej sytuacji będzie jednocześnie potępiana. Przy takim charakterze walki politycznej nie jest kreowana mądrość zbiorowa, a radykalnie spada autorytet oraz edukacyjna zdolność polityki. Funkcję edukacyjną często zastępuje funkcja dezinformacyjna wykorzystująca mity i zakłamania w brutalnej walce politycznej.

To wszystko powoduje, że bardzo niekorzystne są warunki do ukierunkowania państwa na działania najważniejsze wynikające z potrzeb dostosowania się do szybko zmieniającego się świata. Szczególnie martwi niski poziom kapitału społecznego wyrażającego się przede wszystkim w tym, że Polacy nikomu nie ufają i w konsekwencji mają niskie zdolności współpracy, a więc ważnego czynnika warunkującego działalność innowacyjną. Coraz bardziej odczuwamy brak autorytetów, a przecież w tych trudnych czasach autorytety są naturalnymi drogowskazami. Autorytet to człowiek, do którego się idzie nie tylko po wiedzę, ale również po rację, ukształtowany jest nie tylko przez intelekt, lecz także charakter. Wiedza może odpowiedzieć, co można, a dopiero mądrość mówi, co należy.

Świat i Polska stoją wobec wielkich wyzwań i trudnych decyzji, podłanie temu bez autorytetów będzie trudne. Instynkt samozachowawczy powinien przerwać zjawisko niszczenia w Polsce przez politykę i media autorytetów, które kilka lat temu filozof Jacek Hołówka nazwał masakrą tychże.

Żyjemy w czasach, gdy w Polsce wygasają stare podstawy rozwoju, i w konsekwencji musimy sięgnąć po o wiele trudniejsze jakościowe czynniki konkurencyjności. W innym wypadku grozi nam typowa pułapka kraju pozostającego na średnim poziomie rozwoju. Wtedy jednak, żyjąc w warunkach otwartej dla przepływów ludzi Unii Europejskiej, pogodzić musielibyśmy się z katastrofalnymi skutkami demograficznymi i finansowymi.

Świat i Polska cierpią na przekształcenia polityczne prowadzące do skupienia uwagi decydentów różnych szczebli na realizacji interesów doraźnych, bardzo często sprzecznych z celami długiego okresu. Aby zmienić sytuację, trzeba zrozumieć, jakie są problemy i wyzwania, a także jakie są niezbędne działania zaradcze. W dalszej kolejności trzeba przekonywać społeczeństwo do konieczności ich przeprowadzenia. Na świecie i w Polsce cierpimy na ostry deficyt polityków, a przede wszystkim autorytetów, którzy chcieliby i potrafili iść pod prąd opinii społecznej i zdecydowanie dążyli do jej zmiany. Czołowy publicysta, ideolog „Kultury” paryskiej Juliusz Mieroszewski, twierdził, że „głównym instrumentem polityki jest słowo, ponieważ w ostatecznym rachunku zwyciężyć znaczy zjednać.

Jak wiele jest do zrobienia w ramach wspólnoty światowej, świadczy przede wszystkim wymóg zapanowania nad swobodą przepływów kapitałowych, przed którą ostrzegał Keynes już w 1944 roku w Bretton Woods, a kryzys globalny potwierdził jego obawy. W sprawach społecznych o tym, ile mamy do zrobienia,

niech świadczą dwie liczby. Światowe wydatki na reklamę przekroczyły w 2012 r. 550 mld dolarów. A więc tak duże są wydatki, które kreują konsumpcjonizm, czyli system wartości grożący katastrofą naszej cywilizacji. W pędzie do wzrostu i konsumpcji dążymy bowiem do sytuacji, w której ludzkość na ślepo zmierza do przekroczenia pojemności środowiska. Na reklamę świat wydaje 550–600 mld dolarów, a na likwidację głodu na Ziemi potrzeba tylko 200–250 mld dolarów.

Jeśli świat nie zapanuje nad swobodą przepływów kapitałowych, nie zostanie ograniczony stopień niestabilności i niepewności. Niepewność to główna przyczyna współczesnych zjawisk kryzysowych. Gdy gospodarstwa domowe i prywatne przedsiębiorstwa tracą zaufanie do podstawowych mechanizmów, do realnego stanu aktywów i wypłacalności partnerów gospodarczych, rośnie niepewność, a to wpływa to na decyzje konsumpcyjne i inwestycyjne. Te decyzje z kolei blokują popyt, bez którego gospodarka kapitalistyczna nie może się rozwijać. Upraszczając, można powiedzieć, że ani na jotę nie zmniejszył się potencjał produkcji. Gospodarka może produkować dużo więcej, ale nie będzie produkować, jeśli nie wzrośnie zaufanie ludzi do sprawności i stabilności gospodarki. Można powiedzieć, że kryzys istnieje, bo ludzie myślą, że istnieje, i do swej świadomości dostosowują własne decyzje w gospodarce. Zadłużone ponad miarę państwa nie są w stanie w odpowiednim stopniu zastąpić swymi wydatkami prywatnych inwestycji. Duży wzrost w ostatnich dekadach udziału kredytów prywatnych i publicznych w PKB uniemożliwia wsparcie popytu przez ekspansję finansową. Nie rokuje to dobrze wzrostowi pokryzysowemu.

Autor ma nadzieję, że forma pytań umożliwi wybór Czytelnikowi problemów go interesujących. Należy jednak zaznaczyć, że struktura ma swoją logikę – w konsekwencji przy omawianiu problemów późniejszych wykorzystuje się w rozumowaniu wcześniejsze rozważania.

Praca powstała w ramach prac badawczych Społecznej Akademii Nauk.